

Mazurskie bobry - fragment scenariusza

Marta Chyła-Janicka

marta.chyla@gmail.com
tel. 793 640 413

1. PLENER. PARKING PRZED CMENTARZEM - DZIEŃ 1

(...)

Hanna tłumi kaszel i wychodzi z cmentarza. W torebce Hanny dzwoni telefon. Hanna otwiera torebkę, wyjmując telefon. Patrzy na ekran - dzwoni do niej Monika. Hanna odkłada dzwoniący telefon do torebki. Trumna jest opuszczana do grobu podczas gry na trąbce jednego z żałobników.

2. WNETRZE. MIESZKANIE HANNY - DZIEŃ 2

Ugotowane mięso z zupy pomidorowej zostaje wyciągnięte dużą łyżką na talerz. Napis - „TRZY GODZINY WCZEŚNIEJ”. Hanna dokładnie wyjmując pływające w zupie pomidorowej kawałki mięsa. Słychać dzwonek do drzwi. Hanna pośpiesznie rzuca na talerz z mięsem ściereczkę. Idzie do przedpokoju. Hanna przekręca zamek w drzwiach. Do mieszkania wchodzi MONIKA (33).

MONIKA

Cześć, mamo!

Monika i Hanna wymieniają dwa pocałunki w policzek.

HANNA

Cześć, córuś, chodź, zaraz nalewam zupę.

Monika chce ją pocałować trzeci raz, ale Hanna tego nie zauważa i wraca do kuchni. Monika wchodzi do salonu, w którym na kanapie siedzi czytający „Gazetę Olsztyńską” LESZEK (53).

MONIKA

(do Leszka, wchodząc)
Dzień dobry.

Leszek patrzy na nią znad gazety.

LESZEK

(odkładając gazetę)
Dzień dobry.

MONIKA

Co tam w prasie? Kto wygrał plebiscyt na najpopularniejszego komornika Warmii i Mazur?

Monika przygląda się czarnym ubraniom Hanny, wiszącym na wieszaku przy wejściu do pokoju. Monika dotyka ubrań.

MONIKA

(do Leszka)
Mama wstępuje do Mormonów?

LESZEK

Pojęcia nie mam. Wszystko
możliwe.

Monika siada na krześle za stołem. Hanna wchodzi do salonu, stawia wazę z zupą na stole, siada. Leszek nalewa najpierw zupę Hannie, potem sobie, na końcu Monice.

MONIKA

Dzięki.

HANNA

Mów, jak wernisaż. Był tłok?

MONIKA

(stara się zamaskować
rozczarowanie)

Tłok...? Hmm... Sporo ludzi, nic
nie można było obejrzeć. Trzeba
było się uśmiechać i rozmawiać ze
wszystkimi. Dziś idę z Robertem,
może dołączycie?

HANNA

Wiesz, przepraszam cię, ale nie
mogę.

MONIKA

Mamo. Robiłam te zdjęcia pół
roku. Chodź.

HANNA

Wystawa poczeka. Spotkamy się
innego dnia, to chyba nie
problem?

Monika patrzy na Hannę.

LESZEK

Z problemami to jest tak, jak u
mnie w robocie. Klient dzwoni, że
wirowanie nie działa. Ja
przyjeżdżam. Podchodzę do pralki,
naciskam przycisk. Pralka działa,
odwirowuje, wszystko w porządku.
Ludzie wyolbrzymiają problemy. Po
prostu trzeba poczekać, a same
się rozwiążą.

HANNA

(do Moniki)

Innego dnia. Za pół godziny jadę
do Szczytna.

LESZEK

Nic nie mówiłaś.

HANNA

To nagła sprawa, jedna klientka chce pilnie zobaczyć mieszkanie. Jest zdecydowana. Może nawet dziś kupi.

LESZEK

W porządku. Akurat do Szczytna.

Chwilę wszyscy siedzą w milczeniu. Monika próbuje zupy, miesza chwilę łyżką.

MONIKA

Ale nie na mięsie?

HANNA

Nie no, co ty.

LESZEK

(do Hanny)

Ty też tak wydziwiałaś przed czterdziestką? A nie... Harcerki nie wydziwiają. Ma to pewnie po kimś innym.

Leszek patrzy wyczekująco na Hannę. Monika zjada zupę nie podnosząc wzroku na Hannę i Leszka.

HANNA

Nie jest to dla ciebie istotna informacja.

LESZEK

Moja biologiczna córka na pewno by jadła mięso. A taka przysposobiona marudzi. Obce geny.

MONIKA

Mój biologiczny ojciec na pewno by wspierał mnie w pasji.

LESZEK

O, to może najpierw niech zacznie wspaniałomyślnie płacić alimenty. Ale nie, udajemy, że go nie ma, a jemu to pasuje, bo ma cię w dupie. Każdemu wymyślać co innego do jedzenia, nienormalne.

Monika, patrząc na Leszka, wciąga ostentacyjnie makaron.

MONIKA

(z pełnymi ustami)

Przecież zazwyczaj jem na mieście.

LESZEK

Może jak byś przestała jeść na mieście, mogłabyś dorzucać się do rachunków? W wieku trzydziestu trzech lat nie powinno to stanowić problemu.

MONIKA

W wieku pięćdziesięciu trzech nie powinno się mylić budowania poprawnych relacji międzyludzkich z wyprawą krzyżową.

HANNA

Dajcie już spokój, litości!
Jakbym chciała oglądać wojny domowe, kupiłabym karnet na najwyższy punkt widokowy w Syrii.
Wiecznie te same problemy.

Hanna kaszle około pięciu sekund. Leszek patrzy na nią pytająco.

LESZEK

Brałaś tabletki?

HANNA

Brałam, brałam. Jeszcze mi życie miłe. Chociaż jak was tak słucham, to zaczynam się zastanawiać między kremacją z zwykłym pochówkiem.

Monika patrzy na nią z wyrzutem.

HANNA

(wstając od stołu, do Leszka)
Wywieszisz pranie, dobra? Za godzinę się skończy.

Hanna bierze czarne ubrania z wieszaka, wychodzi z nimi do przedpokoju.

LESZEK

Powodzenia na czarnej mszy!

2. WNEȚRZE. GALERIA SZTUKI - DZIEŃ

3

Monika i ROBERT (35) przechadzają się po galerii sztuki. Oglądają kolorowe rzeźby - prawdziwej wielkości, realistyczne jelenie, stojące na dwóch nogach, unoszące strzelby nad myśliwymi leżącymi w kałużach krwi, obrazy dziwnych kotów w perłowych naszyjnikach. Monika chwilę stoi przed obrazem przedstawiającym kota, który ma pomalowane usta i trzyma w łapce porcelanową filiżankę.

(KONTYNUACJA)

MONIKA

(odwracając głowę od obrazu)
Dobra, to powiedz, jak twoja
mama, nie zaraża już?

ROBERT

Nie zaraża? A, tak. Po trzech
tygodniach antybiotyku jest
lepiej. Chyba rozumiesz, musiałem
z nią siedzieć ten cały czas... W
XXI wieku ludzie powikłaniami
szkarlatyny czują się trochę
samotnie.

MONIKA

Rozumiem, to bardzo miłe z twojej
strony, że się nią tak
opiekowałeś.

Monika niezdarnie ściska go za ramiona, Robert się trochę
spina i krzywi. Przechodzą przy wielkoformatowych,
czarno-białych fotografiach drzew obgryzionych przez
bobry. Monika staje przy nich z dumą.

MONIKA

Ta-daam!

Monika wyczekuje reakcji Roberta. Robert szuka
odpowiednich słów.

ROBERT

No co ty. To jest...
wstrząsające.

MONIKA

Dziękuję!

ROBERT

(zagubiony)
Ciężko mi cokolwiek powiedzieć.
Jak długo robiłaś te zdjęcia? Pół
roku, tak?

Robert przystaje przy jednym zdjęciu, zasłania usta
dłonią, stara się skupić uwagę fotografii.

MONIKA

(cieszy się, chodzi na
palcach wokół Roberta)
Tak, niesamowite, prawda? Tak się
cieszę, że znalazły się na
wystawie! Jury napisało
uzasadnienie, że moje fotografie
prowokują do myślenia, są
ciekawym głosem młodego pokolenia
na temat niszczącej siły natury!

ROBERT

(patrzac na zdjecie)

Hm. No popatrz. Nie myslalas o...
jakiejs grupie wsparcia? O
jakiejs terapii?

MONIKA

Nie, czemu?

ROBERT

Coz... kiedy byliśmy znajomymi,
bylo w porzadku. Odkad jesteśmy
ze soba, zaczelas codziennie
budzic sie bladym switem, zeby
jechać w jakas dzicz fotografowac
drzewa obgryzione przez bobry.
Nie wydaje ci sie to...

MONIKA

Fantastyczne, prawda?

ROBERT

(zagubiony)

Na swój sposob... Dla ciebie...
(zmusza sie do stanowczosci)
Powiem wprost. To nie moje zycie.
Ja tego nie rozumiem. Jestem za
glupi na to. I zawsze bede przy
tobie glupi.

MONIKA

Przeciez robisz teraz aplikacje,
jak tak mozesz mowic, nie badz
dla siebie surowy. Jakoś sie
ulozy.

ROBERT

Będziesz jezdziła na wystawy po
całym świecie, fotografowała psy
czekające na właścicieli przed
sklepem i mierzyła się z
deficytem ojca. Sorry, Monika.
Powinniśmy sobie... odpuścić.

UJĘCIE Z WYOBRAŹNI MONIKI

Monika podchodzi do instalacji z jeleniami strzelającymi
do myśliwych, bierze strzelbę jednego jelenia i strzela
Robertowi w głowę. Ciało Roberta pada na posadzkę.

KONIEC UJĘCIA Z WYOBRAŹNI MONIKI

Monika i Robert stoją przed zdjęciami Moniki w galerii.

ROBERT

Mnie nie ma w twoim świecie.

(KONTYNUACJA)

MONIKA

Robert, co ty...

ROBERT

No dobra. Posłuchaj. Ja lubię jasne sytuacje. Jak coś mi nie pasuje, to w to nie wchodzę. Jestem uczciwy. Wobec siebie i innych. Potraktuj to jak doświadczenie artystyczne. Nie masz ojca, nie masz prawdziwej pracy, nie masz problemów. Ja nie mogę być twoim ojcem, zrozum. Ja tu nie pasuję. Dasz radę, co?

MONIKA

(uśmiechając się na siłę)

Mhm, pewnie, że tak. Jasne.

4.WNĘTRZE. MIESZKANIE HANNY - DZIEŃ

4

Drzwi mieszkania Hanny z impetem otwierają się. Wpada przez nie załamana, zapłakana Monika. Ma rozmazany makijaż i potargane włosy.

MONIKA

To jest mój koniec, nie wytrzymam tego! To koniec!

Monika podchodzi obok otwartych drzwi łazienki. Zagląda do środka. Drzwiczki pralki są otwarte, na podłodze leży kilka zmoczonych ubrań. Leszek wylewa wiaderm wodę z podłogi do wanny.

LESZEK

Masz jakiś problem?

MONIKA

To okropne, Robert mi powiedział, że nie umiem być w związku, bo nie zmierzyłam się z deficytem ojca! A tak naprawdę boi się powiedzieć, że nie rozumie mojej sztuki! Nic mi nie jest! Poza zwątpieniem w ludzkość, kryzysem wieku średniego i depresją w końcowym stadium. Co tu się wydarzyło?

LESZEK

(przez łyży)

Wirowanie nie działa.

Monika patrzy na niego współczująco, kuca, bierze miskę spod wanny i wylewa razem z Leszkiem wodę do wanny.

(KONTYNUACJA)

LESZEK

To miłe, że tego nie komentujesz.
Wiesz, dobry z ciebie dzieciak.

MONIKA

Tak, dobry. Tylko przysposobiony.

Monika zamyka drzwiczki pralki, wciska po kolei przyciski.

LESZEK

Robert cię zostawił? Ten sztywny
księgowy?

MONIKA

Radca prawny. Kiedy wracaliśmy z
galerii, ściągnął pierścionek
zaręczynowy z mojego palca i
rzucił pod walec drogowy.

LESZEK

Ech. Przepraszam, że się na tobie
odgrywam. Naprawdę. Jak mogłaś
być z takim pajacem?

Monika odwraca do niego głowę.

LESZEK

Wkurzam się, jak tam jeździ.

MONIKA

Do Szczytna?

Leszek siada na skraju wanny. Monika siada obok niego.

LESZEK

Zawsze jak tam jedzie, myślę
sobie, że się spotykają. Bo on
tam mieszka. Ona nie wie, że ja
wiem. Ale jej nie powiem. Bo już
by było po wszystkim. Widziałaś
się z nim?

MONIKA

Ja nie wiem, kto to jest. Nic o
nim nie wiem. Mama nie chce o nim
rozmawiać.

LESZEK

Nic dziwnego.

MONIKA

Znasz go?

LESZEK

Matka mi nie daruje. To musi
zostać między nami.

5. WNETRZE. GARDEROBA MICHAŁA - DZIEŃ

5

Napis - 1991. MICHAŁ (28) wpatruje się w swoje odbicie w lustrze oświetlonym dookoła małymi żarówkami. Czesze swoje bujne włosy. Odkładając grzebień na biurko, spogląda na fotografię Krzysztofa Klenczona stojącą na biurku. Wstaje zza biurka, prostuje się, wciąga powietrze, ogląda się z przodu i z boku, poprawia mankiety koszuli z ćwiekami i przejeżdża dłonią po włosach przy skroni.

6. PLENER. PLAC W SZCZYTNI PODCZAS FESTYNU - DZIEŃ

6

Ciepły, lipcowy dzień. Na Placu Juranda w Szczytnie odbywa się festyn - „Dni i Noce Szczytna”. Dookoła placu stoją stragany z kolorowymi balonami wypełnionymi helem, goframi, tandetnymi zabawkami, kolorowymi wiatraczkami, lizakami, kiczowatą, taną biżuterią. Gdzieś w tle grupa ucharakteryzowanych na Indian Peruwiańczyków gra muzykę peruwiańską na fletach i bambusowych fletniach. Jest tłoczno. Monika (7) w bluzce z żółwiami ninja robi zdjęcia aparatem fotograficznym Zenit. Fotografuje ludzi, stoiska, zabawki. Hanna (26) kupuje Monice (7) balona w kształcie biało-różowego jednorożca napełnionego helem. Monika uśmiecha się, kiedy otrzymuje balona. Monika jest zaaferowana festynem, przygląda się z zaciekawieniem różnym stoiskom, robi zdjęcia. Ciągnie Hannę za rękę w kierunku dużej, malowanej dykty, w której są trzy otwory na głowę. Na dykcie, pstrokatymi farbami namalowana jest rodzina na plaży - przesadnie muskularny ojciec, szczupła i ponętna matka w skąpym stroju kąpielowym i dziecko w pompowanym kole do pływania w kształcie flaminga. Obok Moniki i Hanny przechodzi MĘŻCZYŻNA (34).

MONIKA

(do Mężczyzny)

Przepraszam pana, zrobiłby pan nam zdjęcie?

MĘŻCZYŻNA

Oczywiście.

Monika idzie dookoła dykty, wkłada swoją głowę w miejsce na głowę dziecka. Hanna jest trochę zmieszana, unika spojrzenia Moniki.

MONIKA

Mamo, no chodź, będziemy miały pamiątkę!

Hanna ze zbolalym uśmiechem wchodzi za dyktę, umieszcza swoją głowę w otworze. Jej twarz dopełnia postać namalowanej matki. Uśmiecha się trochę krzywo. Monika jest rozpromieniona. Otwór na twarz ojca jest pusty. Mężczyzna naciska spust migawki. Peruwiańscy grajkwie przestają grać. Mężczyzna oddaje aparat Monice.

(KONTYNUACJA)

MONIKA

Dziękuję.

MĘŻCZYŻNA

Proszę bardzo.

Z głośników przy głównej scenie pod ratuszem słuchać przesterowania. Ludzie chwilę zatykają uszy. Na środek sceny wychodzi KONFERANSJER (32) w neonowej, zbyt obszernej marynarce. W głębi sceny wisi kolorowy napis „Dni i Noce Szczytna 1991”. Pod nim przygotowuje się zespół muzyczny.

KONFERANSJER

(do mikrofonu na statywie)

Dzień dobry Państwu! Jeszcze nigdy podczas „Dni i Nocy Szczytna” nie było nas tak dużo, jak dziś! Zanim nasz burmistrz odda klucze do miasta Jurandowi ze Spychowa, posłuchamy tradycyjnie naszego legendarnego zespołu grającego utwory Czerwonych Gitar - Mazurskie Bobry! Zachęćcie ich gromkimi brawami.

Publiczność kleszcze zachęcająco.

KONFERANSJER

Przed Państwem... Mazurskie Bobry!

Mazurskie Bobry dostrajają się. Konferansjer schodzi ze sceny, daje znak głową Michałowi (28) w rockowej koszuli z ćwiekami. Hanna, stojąca w tłumie publiczności, ma zaniepokojoną minę. Monika jest wniebowzięta. Michał podchodzi z gitarą do mikrofonu. Przyciąga go sobie bliżej. Zaczyna grać na gitarze pierwsze akordy utworu Czerwonych Gitar „Anna Maria”. Hanna przyciąga do siebie zapatrzoną w Michała Monikę. Michał zaczyna śpiewać.

MICHAŁ

(śpiewa)

Smutne oczy, piękne oczy,

smutne usta bez uśmiechu,

Widzę co dzień ją z daleka,

stoi w oknie aż do zmierzchu.

Ludzie na placu zaczynają się kiwać w rytm muzyki. Monika chce zrobić zdjęcie śpiewającemu Michałowi, ale Hanna zasłania jej obiektyw ręką, więc Monika opuszcza aparat.

(KONTYNUACJA)

MICHAŁ
(śpiewa)
Anna Maria smutną ma twarz,

Anna Maria wciąż patrzy w dal.

Gdzieniegdzie wśród publiczności wyrastają ręce,
trzymające zapalone zapalniczki, które kołyszą się
miarowo. Hanna bierze Monikę za rękę i ciągnie w głąb
publiczności. Wstążka balonu z biało-różowym jednorożcem
wysuwa się z ręki Moniki.

MICHAŁ
(śpiewa)
Tylko o niej ciągle myślę

i jednego tylko pragnę,

żeby chciała choć z daleka,

choć przez chwilę spojrzeć na
mnie.

Balon-jednorożec unosi się nad publicznością. Monika
patrzy za odlatującym balonem. Hanna ogląda się za
Michałem. Michał patrzy na nią i śpiewa. Hanna przyspiesza
kroku, mijając publiczność zgromadzoną na placu. Hanna i
Monika mijają dwie kobiety - KOBIECĘ 1 (56) i KOBIECĘ 2
(53) w pastelowych garsonkach.

KOBIETA 1
No, pięknie, pięknie śpiewa. Tak
prawdziwie.

KOBIETA 2
Mnie też aż w dołku ściska.

Monika i Hanna przechodzą dalej przez tłum.

MICHAŁ
(śpiewa)
Jakże chciałbym ujrzeć kiedyś

swe odbicie w pięknych oczach,

Jakże chciałbym móc uwierzyć w
to,

że kiedyś mnie -

CIECIE DO

7.WNĘTRZE. ŁAZIENKA W MIESZKANIU HANNY - DZIEŃ

7

Monika (33) i Leszek siedzą przybici na skraju wanny.
Leszek wyciąga z kieszeni pogiętą paczkę papierosów.

LESZEK

Palisz?

MONIKA

Jasne.

[Koniec części scenariusza. Po pełną wersję zapraszam
do kontaktu - marta.chyla@gmail.com]